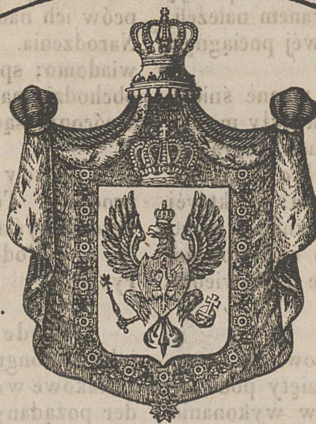
Nr. 290. w Srodę dnia 10. Grudnia 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Neapol w niedzielę, 7. Grudnia wieczorem. — Powstanie zostało przytłumione w Sycylii. Naczelnik powstańców baron Bentivegna, został schwytany. Palermo zachowuje się spokojnie.

Telegraficzne wiadomości.

Marsylia, 4. Grudnia. — Z Konstantynopola doszły tu wiadomosci z d 24. List. Journal de Constantinopel powiada, że Reszyd basza okazuje się przychylnym Francyi i stara się o skojarzenie ministerstwa, któreby mogło stronnictwa sprzeczne pogodzić. Pan Thouvenel wyprawił wspaniały obiad Feruk Khanowi, posłowi perskiemu przy dworze paryskim, na którym także się znajdował pan Bourré, poseł francuski przy dworze teherańskim.—Podpisywano się na koléj żelazną ze Smyrny.

Journal de Constantinopel utrzymuje, że Afganowie przywrócili swe komunikacye z Heratem. Według Presse d'Orient, miała nadejść depesza z Persyi, iż mimo posiłków nadesłanych przez Afganów, miasto Herat zdobyli Persowie bez wielkich trudów i że znaczne wzmocnienia odebrała armia perska.

— Elpis, dziennik wychodzącyy w Atenach, czyni wyrzuty rządowi tureckiemu, że nie wysłał dotąd wojska regularnego nad granicę grecką, do czego jest traktatem obowiązany, aby ukrócić rozboje na granicy greckiéj. Tenże dziennik potwierdza wiadomość, że pan Buteniew poseł rosyjski podał notę, aby Austryacy ustąpili z księstw Naddunajskich, a Anglicy z morza Czarnego.

Konstantinopol, 28. List. — Journal de Constantinople podaje teraz zupełną listę ministerstwa tureckiego; Reszyd, wielkim wezyrem; Ethen, spraw wewnętrznych; Riza, wojny; Mehemed Ali, marynarki; Mutchar, finansów; Mussa Safeti, handlu; Izzet, policyi. Ali basza, Mustafa basza i Fuad basza zostali członkami gabinetu bez teki. Poseł francuski w Teheranie pan Bourré przybył tu z Teheranu i jedzie do Paryża. Parowiec pocztowy »Borysthene« wpadł na mieliznę pod Galipoli, ale go szczęśliwie spławiono.

Werona, 5. Grudnia. — Zawarto tu układ o budowę kolei żelaznéj z Bergamo do Treviglio lub Cassano. Koléj ta ma być ukończona w sześciu miesiącach.

Korfu, 3. Grudnia. — Według manifestu lorda komisarza, parlament joński został rozwiązany.

Berlin, 9. Grudnia. — Najj. Pan raczył udzielić nadradzcy finansowemu heskiemu Cramerowi order orła czerwonego 3 klasy, radzcy Witte w Falkenwalde, dyrektorowi gimnazyum Dominier w Koblenc i porucznikowi Schnilerowi w Trewirze order orła czerwonego 4téj klasy, a podporucznikowi Bril nadać szlachectwo z nazwiskiem Bril von Hanstein.

Berlin, 8. Grudnia. — Na d. 5. Grudnia skończyły się posiedzenia konferencyi ewanielickich i postanowiono wnieść o zwołanie powszechnego synodu ewanielickiego. Tajny radzca sprawiedliwości profesor Dr. Abeg z Wrocławia w sprawozdaniu swojem dowiódł potrzeby i pożytku wypływających z powszechnego synodu na życie gmin, a z ordynacyi gmin powinny się rozwinąć synody powiatowe, prowincyalne i krajowe. Za nim oświadczyli się także inni członkowie konferencyi.

— Stosunki dyplomatyczne między Prusami a Szwajcaryą ustały, a pana Sydowa odwołano z misyi do Berlina. Mimo to spodziewają się, że spór załatwi się spokojnie, bo rada szwajcarska w swojéj uchwale nie wyrzekła stanowczo, iż niema woli wypuszczenia z więzień rojalistów newszatelskich. W Szwajcaryi spodziewają się pośrednictwa Napoleona III., za pomocą którego Prusy mają przejąć pewne obowiązki, jeżeli Szwajcarya wypuści na wolność uwięzionych. Tymczasem w Berlinie są przekonani, że sprawa newszatelska wraz z innemi europejskiemi, załatwioną zostanie na nowych konferencyach paryskich.

— Mówią, że książe Fryderyk Wilhelm stanie w Paryżu d. 11. Grudnia i odwiedzi dwór cesarski, a dwór francuski wywzajemni się za tę uprzejmość dworu pruskiego wysłaniem księcia Napoleona syna Hieronima do Berlina. Stosunki więc obecne między Prusami a Francyą, znajdą w tém swój widzialny wyraz. Książe Fryderyk Wilhelm jedzie do Paryża z upoważnienia najwyższego.

Najświeższe wiadomości. Nord pisze: Powstanie w Cefalu łatwo przytłumiono, rewolucyoniści bez skutku wystąpili z manifestacyą w Sycylii. Korespondent Norda powiada, że tę wiadomość ma sobie wprost udzieloną z ministerstwa francuskiego spraw wewnętrznych.

Z Neapolu donoszą, że król ułaskawił Pasqualę de Rosa, który w roku 1851. jako buntownik skazany został na lat 19 do ciężkiego więzienia, równie ułaskawił Wincentego Farinę skazanego na lat 20 więzienia w kajdanach.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 4 Grudnia. — W dalszym ciągu ogłoszenia zamieszczonego przed kilku dniami w Kuryerze Warsz. i gazetach tutejszych, o podpaleniu

Studyum historyczne.

Der Ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius. Vorzüglich nach seinem kirchlichen und literarischen Wirken geschildert von Dr. Ant. Eichhorn, Domkapitular zu Frauenburg im Ermlande. Mainz 1854. 1855. 2 tomy w 8ce. Druk Dalkowskiego w Królewcu.

(Kronika.)

(Ciąg dalszy.)

Hozyusz nie prześladował też różnowierców, i królowi, który raz zerwał się do większéj energii, prześladować ich nie dał. Zygmunt August chciał wypędzić z kraju zbyt zuchwałych sekciarzy; Hozyusz wytłumaczył mu, że przez to, nie chcąc, szkodziłby sprawie wiary, bo im więcéj rozdwojeń w reformie, tem jéj śmierć pewniejsza i prędsza. Hozyusz był przekonany mocno, że te tysiąc wiar i wiarek, jakie wtedy nurtowały spokojność ojczyzny, strawią się nawzajem własnemi kłótniami i zapalczywością. Otóż kiedy reforma się rozdzierała, kiedy racyonalizm doprowadzał do tego rezultatu położenie rzeczy, że co gmina to była inna wiara, co pastor to nowy system, kiedy racyonalizm ów tak opętał ludzi, że sami nie wiedzieli jakiéj są wiary (pastor Schoman, jeden z naczelników ruchu religijnego, zmienił w tym czasie dziesięć razy swoje przekonanie religijne, będąc ciągle pastorem jednéj gromady i na łożu śmierci synom swoim polecił, żeby szukali prawdy jak on jéj szukał całe życie, to jest, żeby jak on zmieniali przekonanie, i kończyli może na ateuszostwie), Hozyusz nie prześladował, nie dręczył, nie zdobywał się na wymyślne sposoby postępowania, ale postępował z wyrozumiałością, ze słodyczą, z sercem, uczył i przekonywał. Charakteryzuje go nadzwyczaj otwarte jego postępowanie z Elblążanami, którzy należąc do jego dyecezyi, przyjęli reformę i zabierali wszystkie majątki kościoła katolickiego: tam Hozyusz w Warmii był księciem panującym, mógł więzić i katować, a on tylko uczył i cierpiał nad zaślepieniem »kozłów«, jak ich nazywał.

Co do Polski, myślał, że najlepiéj dójść do celu pojedynczemi nawracaniami, i w tym też duchu działał. Kogo mógł, przekonywał i jednał wierze katolickiéj. A kiedy sił mu już nie starczyło, kiedy upadał pod ciężarem pracy, kiedy się zresztą lękał o przyszłość, bo sam bardzo zachodził w lata, upatrzywszy gorliwość w zakonie nowym Lojoli, sprowadził do Polski Jezuitów, żeby tak samo jak i on, uczyli przekonywali. Jezuici pod sprawą Hozyusza, jak potem pod sprawą Batorego, byli karnym legionem i zrobili wiele dla katolicyzmu; z Hozyuszem i z nimi zaczyna się reakcya, tośmy wykazali w rozbiorze komentarza Possewinowego. Ciż sami Jezuici za Zygmunta III przechodzą granice umiarkowania i już nietylko słowem, ale nawet czynem przekonywają. Winien był temu król słaby charakterem a nie tak rozumny jak Hozyusz i Batory; winien był temu wiek sam, a najmniéj może Jezuici. Dla czego gwałtów, ulicznych szermów, burzenia zborów nie było dawniéj? Bo Hozyusz nad tem czuwał, bo Batory gwałtu żadnąby miarą nie przepuścił i surowoby go skarcił. Jezuici więc, jak w czyich rękach, mogli być dobrem, lub też mniéj dobrem narzędziem.

Nawracania się dobrowolne zaczynają się już pod koniec panowanania Zygmunta Augusta, mnożą się za Batorego, za Zygmunta Wazy reforma, jako siła polityczna i rozkładająca, skonała w ostatnich wysileniach rokoszu. To Hozyusz magicznem słowem zaklął tę burzę, która się srożyła nad Polską. Niezręczni jego i Batorego następcy sprowadzili na pogodniejszy nieco horyzont nowe burze, ale już ich zakląć nie mogli.

Powtarzalibyśmy się bez ustanku, bośmy już nieraz w téj materyi z powodu wielu książek pisali. Odwołać się tutaj znowu musim do obrazu reformy, jaki skreśliliśmy do wydania historyi Alzoga, tłumaczenia pani Belejowskiéj i do naszego przeglądu ostatniego dzieła Łukaszewicza, poświęconego dziejom wyznania braci czeskich w Małéj Polsce (Dziennik warszawski 1854 Sierpień). Wykazano tam, jak Hozyusz nie z prawa, ale z uznania powszechnego biskupów był zwierzchnikiem kościoła polskiego, nie prymas; jak go poważali i bali się jego sądu najwięksi poplecznicy reformy, jak np. Uchański. Hozyusz uderzał wielkością swoją tak, że zaćmiewał wszystkich, każdy to widział w Polsce, a jednak ani cienia ambicyi w nim nie było. Nieskalane nigdy nawet myślą jego życie, służyło jednym za wzór, drugim za wyrzut: Hozyusz w swoim czasie był niedostępny potwarzy, potem dopiero uprzedzeni gniewem

w gminie Ostrowcu pow. Opatowskim domu gajowego Barańskiego i morderstwie popełnionem na kilku osobach tamże zamieszkałych, podaje się do wiadomości, że w skutku śledztwa, jakie zaraz po wypadku powyższym w miesiącu Wrześniu r. b. nastąpionym, rozwinięte zostało, i które przez właściwą Władzę sądową przy współdziałaniu żandarmeryi i administracyjnych ciągle jest prowadzone, wykryto sześciu starozakonnych, na których mocne padają poszlaki że do udziału w przestępstwie na początku wzmiankowanem należeli, ci więc przyaresztowani, i do odpowiadzialności na drodze sądowéj pociągnęci zostali.

— Nie tylko u nas w Warszawie i jéj okolicach, spadły mocne śniegi. W innych np. miejscach za granicą, zamieć śniegowa i wichry tak były mocne, że nawet przerwały wszelkie komunikacye. W wielu punktach zagranicą wiatr poobalał słupy od telegrafów i potargał druty, ztąd też Kor. Austr. donosi, że nawet nieotrzymała depesz giełdowych. Jest to chwila, od któréj już rozpoczyna się nieregularny bieg poczt i kolei, a ztąd i opóźnianie gazet. Każdy przeto z abonentów, a w razie nie otrzymania w swoim czasie pisma, zechce zwrócić uwagę na owe czasy śniegowe, które dostatecznie usprawiedliwiają opóźnienie przesyłek.

Rosya.

Zamiar obwarowania Petersburga, jeszcze w czasie wojny powzięty, a następnie nie zaniechany lecz chwilowo odłożony, znów został wzięty pod rozwagę, a nawet zyskawszy przyzwolenie cesarskie, wchodzi w wykonanie. Donoszą nam albowiem z Petersburga, iż na rozkaz cesarski minister wojny zażądał od wydziału inżynierskiego, by zdał sprawę z przedstawionych planów ufortyfikowania stolicy i sam z swéj strony przedstawił projekt umocnień. W tym celu naczelny jenerał inżynieryi Dehn, który niedawno z objazdu twierdz wrócił do Petersburga, wyznaczył komisyą w wydziale inżynierskim, w któréj między innymi zasiada znany jenerał inżynieryi Tottleben.

Wiadomość podaną przez nas o śmierci ministra apanażów hr. Leona Aleksiejewicza Perowskiego, zaprzeczaną przez niejakie dzienniki niemieckie, potwierdzają w zupełności gazety petersburgskie przez nas odebrane a do 24. Listopada dochodzące. Zaprzeczenie ze strony dzienników niemieckich wywołane zostało zapewne tą okolicznością, iż dzienniki petersburgskie ogłosiły niedawno reskrypt cesarski do jenerał adjutanta hr. Perowskiego, będącego dowódzcą oddzielnego korpusu orenburgskiego, a gazety niemieckie wzięły dwie te osoby jednego nazwiska, ministra i dowódzcę korpusów, za jednę tem więcéj, że obaj byli jenerałami. Hr. Leon Perowski jenerał piechoty i jenerał adjutant, minister apanażów i naczelnik przybocznego cesarskiego gabinetu umarł w Petersburgu 22. Listopada. Oddał on zasługi Rosyi tak w zawodzie wojskowym jak w cywilnym. Odbywał kampanię w 1811 i 1812 r. służąc w kwatermistrzostwie; w 1823 został pułkownikiem głównego sztabu gwardyi. Przeszedłszy w r. 1829 w służbę cywilną, mianowicie został wiceprezesem w wydziale apanażów, a po śmierci jenerał feldmarszałka ks. Wołkońskiego w r. 1852, został w jego miejsce ministrem apanażów i naczelnikiem przybocznym gabinetu cesarskiego. Zajmując tę posadę był zarazem dyrektorem akademii sztuk, prezesem komisyi dozorującéj budowę kościoła św. Izaaka, prezesem moskiewskiego towarzystwa sztuk pięknych itd. W roku 1854 formował znany pułk strzelców rodziny cesarskiéj. Umarł mając lat 65.

. Równocześnie donoszą dzienniki petersburgskie o śmierci Mateusza Pawłowicza Bibikowa zmarłego w Moskwie 19. p. m. Mateusz Bibików — którego bynajmniéj nie trzeba mięszać z byłym jenerał gubernatorem kijowskim, a następnie z ministrem spraw wewnętrznych, znanym ze swego postępowania i usuniętym z urzędu przez dzisiejszego cesarza Aleksandra — był redaktorem dziennika Ruski wiestnik wychodzącego w Moskwie i współpracownikiem czasopisma kwartalnego politycznoliterackiego Ruskaja biesiada; prócz tego pisał powiastki i nowelle, znane i lubione w całéj Rosyi. Czas.

Francya.

Z Paryża z dnia 4. Grudnia donoszą do Nordu: Nie wierzą tu, aby nowe konferencye dłużéj niż 10 lub 12 dni trwały. Każdy się spieszy, aby rzecz tę ubić. Na kongresie tym, jak słyszę, zajmą się pełnomocnicy pytaniem Bołgradu i wysp wężowych; późniéj dopiero kwestya księstw Naddunajskich obrabianą będzie. — Korespondent Norda dodaje: Są dyplomaci którzy sądzą, że gabinet angielski przyzwalający na konferencye zapewnił się z góry większością głosów dla rozwiązania, któreby Rosyi odjęło wyspy wężowe. — I korespondent paryski żurnalu drezdeńskiego jest tego zdania, że pytanie Bołgradu rozwiązanem będzie w myśli angielsko austryackiéj, gdy Anglia pozyskała Sardynią.

Paryż, 5. Grudnia. — Mówią, że instrukcye rożnych państw dla zastępców ich nadejdą do 14. b. m., a konferencye same rozpoczną się około Bożego Narodzenia. Czy Rosyą zastępować będzie p. Brunnow lub hr. Kisselew nie wiadomo; sprawa newszatelska nie będzie na kongresie tym rozbieraną, bo nie obchodzi ona ani Turcyi ani Sardynii. — Porządek w Sycylii dotąd nieprzywrócony, sądzą atoli, że powstańcy będą na głowę pobici.

Anglia.

Londyn, 5. Grudnia. — Bank angielski zniżył dyskonto swe z 7 na 6½ procentu. To powolne zniżenie dyskonta uważa Times za środek bardzo dobrze obmyślany, i dobrze jest uważany od wszystkich.

— Podług Morning Post w końcu miesiąca zbierze się kongres paryski.

Austrya.

Wiedeń, 4. Grudnia. — Lubo nie całkiem ułożone zostały warunki, pod jakiemi kongres paryski ma nastąpić, mogę panu przecie z pewnością donieść, że takowe w ostatnich czasach przybrały ton łagodny i układają się w sposób nader pożądany. Porta sama mocno domagała się zebrania kongresu, chcąc raz już wyjść z przykrego, niemiłego położenia, i uważając kongres za jedyny środek uwolnienia się z niego. Reszyd basza podał w téj mierze notę, pełną energii do rządu austryackiego. Prusy także przemówiły za kongresem, który że nastąpi, zdaje się być rzeczą niewątpliwą, ale kiedy i gdzie się on odbędzie, niewiadomo całkiem, zwłaszcza że, jak słyszę, Anglia najprzód chce się z Rosyą porozumieć co do środków azyatyckiéj polityki Rosyi. W téj chwili zajmują mocarstwa Księstwa Naddunajskie.

— W dniu 2. Grudnia nadał cesarz austryacki rozkazem z Wenecyi wolność zupełną 70 osobom skazanym za zbrodnie stanu, znosząc z dóbr ich sekwester.

— Poraz pierwszy odprawili Jezuici, od roku 1773, gdy byli zniesieni, nabożeństwo swe w dniu 30. Listopada w kościele oddanym sobie, tutejszego uniwersytetu

Włochy.

Z Paryża pod d. 4. Grudnia dowiadujemy się przez Nord. Ruchy w Cefalu, (małéj mieścinie portowéj, leżącéj między Palermo i Messyną) prędko i dość łatwo przytłumione zostały, i tym razem rewolucyoniści przedsięwzięli demonstracyą bezskuteczną.

— Z Neapolu dowiadujemy się, że król wydał następujący akt łaski: Pasquale de Rosa, w r. 1851 jako rokoszanin na lat 19 ciężkiego więzienia skazany, całkiem został ułaskawiony, również Vicenzo Farina, który na 20 lat więzienia był wskazany. Rząd neapolitański z Palermo wysłał tylko 300 ludzi na przytłumienie rokoszu w Cefalu. Rokoszanie rozpierzchli się po lasach tak, że to całe przedsięwzięcie uważane być może jako załatwione.

Hiszpania.

Madryt, 29. Listopada. — Odwiedziny O'Donnella w pałacu trwające wczoraj całą godzinę były powodem do najrozmaitszych domysłów. Rzecz się atoli tak miała: Królowa wyprawiła wysokiego urzędnika do hrabiego Luceny aby mu zaproponować posadę posła w Petersburgu. Jenerał odpowiedział urzędnikowi że tak pochlebnéj propozycyi przyjąć nie może z powodów, któreby rad osobiście królowéj wyłożył i dla tego prosi królowéj pani o zaszczyt otrzymania audyencyi. Ta więc w skutek życzenia jenerała wczoraj nastąpiła. Królowa powtórzyła życzenie wynurzone mu przez urzędnika swojego dodając że posada posła w państwie wojskowem jakiem jest Rosya może być tylko obsadzoną przez hrabię Luceny, męża tak świetnych zdolności. Marszałek odrzekł, że honor i obowiązki stawiają go w przykréj konieczności nie przyjmowania tak znakomitego i pełnego zaszczytu poselstwa. Zyczeniem jego jest raczéj pozostać w Hiszpanii aby módz parlamentowi i narodowi zdać sprawę z swego politycznego życia od roku 1854 i z udziału, jaki miał w ostałnich wypadkach. Królowa przestała go naglić.

---

na niego ją ciskali. Spółczesnych biskupów, obyłych z reformą, wyrzuty sumienia, które napróżno zagłuszyć w sobie chcieli, ciągnęły do tryumfalnego wozu kardynała. Najwyżsi, względem niego uprzedzali się w grzecznościach. Hozyusz widział wszędzie co koło niego się dzieje, póki był w Polsce. Miał albowiem w każdem większem mieście, w każdem województwie swoich tajnych przyjacioł, którzy mu o sprawach kościoła donosili, a należeli do tych korespondentów ludzie uczeni, światła wieku, jak np. wójt wileński sławny Rotundus Milezyusz. Odpisywał im, badał o wszystko, interesował się by najmniejszą okolicznością. Kiedy się zważy na wielką czynność jego umysłu, doprawdy podziwienie bierze: jak temu człowiekowi życia i czasu starczyło na jego miłość, na jego różnorodne prace, na jego nabycie najrozleglejszéj wiedzy. Nie miał w Polsce, a może i w Europie, sobie równego nauką — a jego serce było wielkie jako świat.

Charakterystyczna jest i ta miłość kardynała dla rodu Jagiellońskiego, o jakiéj tu dotąd najmniéj mówiliśmy. Kochając wszystkich, a potem ojczyznę, Hozyusz nie mógł nieczuć przywiązania do rodziny, która w rękach swoich trzymała losy kraju, a któréj on winien był wszystkie dobrodziejstwa i stanowisko swoje, chociaż niczego nigdy nie szukał; jego ambicya kanonią ograniczała się kiedyś, a kiedy go robiono biskupem, już się lękał wielkiéj przed Bogiem za to odpowiedzialności i takim lękliwym pozostał przez całe życie.

Rozpowiedzieliśmy historyę książki Eichhorna, teraz cokolwiek o jéj treści.

Treść zbierał autor naprzód z dwóch żywotów kardynała, napisanych przez ludzi spółczesnych, a osobiście mu obowiązanych, to jest przez Reszkę i Tretera. Wielka szkoda, że ci dwaj nieпоśledni wieku swego uczeni, tak niedbale obeszli się ze swoim dobroczyńcą; w książkach i Reszki i Tretera więcéj słów, wątku mało. A jednak byli oni obadwaj u źródła, znali Hozyusza osobiście, patrzeli na niego nie przez rok ale przez lata i oni to jedynie mogli rozpowiedzieć życie kardynała we wszystkich jego szczegółach i drobiazgach, mogli pisać jego pamiętniki, bo przed niemi leżały otwarte serce i głowa Hozyusza: ich używał do prac swoich, im powierzał zamysły swoje, do najtajemniejszych sądów swoich ich obudwu przypuszczał. Ale Reszka więcéj myślał o retorycznéj pochwale Hozyusza i dla tego sadził się na wymowne zwroty. Treter pisał już nie żywot, ale widownię cnót Hozyuszowych (Theatrum virtutum D. Stanislai Hosii), w któréj aż w stu odach wierszami przymioty swojego dobroczyńcy opiewał, i naturalnie jeszcze mniéj powiedział jak Reszka, którego zresztą kopiuje.

Oprócz dwojga żywotów, miał pod ręką ks. Eichhorn inne drukowane i niedrukowane materyały.

Jest niezmierna moc drukowanych listów Hozyusza do różnych osób i nawzajem różnych osób do Hozyusza. Biskup Karnkowski w dziele: Illustrium virorum epistolae in tres libros digestae, wydał ich kilkadziesiąt w roku 1578. Reszka po śmierci już kardynała troszczył się o wydanie dzieł jego i dopilnował, że wyszły w Kolonii w r. 1584; jest tam pomiędzy innemi listów Hozyusza i do Hozyusza 277. Są też dwa osobne zbiory listów Reszki, jeden wydany w Neapolu w roku 1594, drugi bez tytułu znajduje się w aktach archiwum frauenburgskiego, a że obejmuje w sobie listy od roku 1594—7, słusznie więc zbiór ten uważać można za dalszy ciąg poprzedniego. W innych książkach, nie poświęconych wyłącznie Hozyuszowi, Eichhorn wyszukał także listów kardynała, jako to: w dziele »Tabularium ecclesiae Romanae saeculi XVI,« które wydał teolog protestancki Cyprian w Frankfurcie i w Lipsku 1743. Jest też w r. 1756—62 wydany w Rzymie zbiór: Julii Pogiani Sunensis epistolae et orationes itd., a w nim ważne listy kardynała augsburgskiego Ottona von Truchsessa do Hozyusza i do Kromera, tudzież nowych kardynałów. Pogianus był człowiek Hozyuszowi spółczesny i bardzo uczony, retor sławny, był w służbie u wielu kardynałów, skończył na świętym Karolu Boromeuszu. Antoni Marya Gracyan, przyjaciel Pogiana, zebrał te listy, a Jezuita Lagomarsini wydał, opatrzywszy je ważnemi bardzo notami, kilka wreszcie listów Jezuitów (np. Layneza do Hozyusza) wydali świeżo Dr. Gottlieb Friedländer w dziele: »Beiträgen zur Reformations-Geschichte, Berlin 1837« i Theiner w dziele: »Schweden und seine Stellung zum heiligen Stuhl.«

(Dokończenie nastąpi.)

Grecya.

Ateny, 22. Listopada. — Bandy opryszków zwiększają się coraz bardziéj w Grecyi. Nowy dowód, jak niesłusznie rząd uczynił, że się dał uśpić pozorną spokojnością i odwołał wojsko, w różnych miejscach porozstawiane. Pismo Elpis wychodzące tu czyni z tego względu między innemi zarzut rządowi tureckiemu, który zobowiązał się w celu przytłumienia tych band, na granicy porozstawiać wojsko.

Turcya.

Konstantynopol, 19. Listopada. — Poselstwa zagraniczne wszystkie, jako i wszyscy dyplomaci należący do komisyi Księstw Naddunajskich zjechali tu, a jednak rzeczy wleką się tylko. Groźna postać floty angielskiéj o 704 działach, połączonéj z wojskiem austryackiem obserwacyjnem nie zdoła usunąć trudności, przeszkód. Nie mamy wojny, ale ścisk pieniężny i drożyzna są większe niż w czasie wojny. W ogóle nigdy więcéj nie gniotła Wschodu ręka losu nieszczęśliwego. Gdzie rzucisz wzrokiem, wszędzie nieład, łupieztwo, morderstwo, pożary, wstrzęsienie ziemi, powodzie i brak wody. Niemamy wody i z biedą cokolwiek jéj możemy sobie wyżebrać; podpalaczy pełno wszędzie, i rząd wydał odezwę, aby każdy największą zachował czujność. Zdawałoby najlepszą rzeczą, aby domów drewnianych nie stawiano; a oto, w miejscach wstrząśnieniem ziemi dotkniętych pozostały domy drewniane, gdy mury runęły. Chmury się nad Warną zerwały i zrządziły wielkie szkody. Jezioro Dewno wystąpiło ze swych brzegów, i żaden wóz nie może wyjechać z ziemi omiękłéj i zwozić zboża z téj śpiżarni zboża ku Konstantynopolu.

— Z Archipelagu dowiadujemy się o nowem wstrząśnieniu ziemi, które wyspę Scarpauto pochłonęło. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Z Marsylii pod 4. Grudnia telegrafują: Mamy wiadomości z Konstantynopola aż do 24. Listopada, wedle których Reszyd basza sprzyja Francyi i stara się utworzyć ministerstwo, łagodzące sprzeczności stronnicze. Sultan stara się oświatę kraju swego podnieść i zaprowadzić wszelkiego rodzaju ulepszenia, sprowadza ludzi biegłych z zagranicy, wysyła młodzież na naukę do krajów ucywilizowanych. I tak wysłał znowu 57 młodzieży uzdatnionéj do Anglii, Francyi, Prus i Austryi.

Konstantynopol, 24. Listopada. — Ministerstwo nowe pod Reszyd baszą rozwija wielką czynność i energią. Równie ważnem jest wyniesienie Vassif baszy dawniejszego naczelnego dowódzcy armii w Karsie, na naczelnego jenerała gwardyi cesarskiéj. Przyjaciele i nieprzyjaciele Turcy i sprzymierzeńcy zgadzają się na to, że z starodawną turecką walecznością łączy on w sobie wiadomości i zdolności, bez których obejść się nie może wielki wódz. Nie masz Turcyi nikogo, któryb mu wyrównywał.

Kronika miejscowa.

Poznań, 9. Grudnia. — Po odbytych konferencyach kościoła ewanielickiego, wrócił z Berlina do Poznania pan naczelny prezes Puttkammer i jen. superintendent Cranz.

Z nad Orli, 6. Grudnia. — W niedzielę d. 30. List. mnóstwo ludzi naschodziło się do gościńca stojącego nad drogą bitą z Borzęciczek do Głoginina, a między tymi gospodarz Niedbała z wielkich Pogorzałek. Później przybył tam znany złodziéj Tomasz Marciniak, równie z wielkich Pogorzałek, chłop duży, 5 stóp i 9 cali wysoki, który Niedbale ukradł przykrycie i spodnie. Gdy Marciniak wszedł do gościńca, Stasiek zbliżył się do Niedbały i szepnął mu, że Marciniak ma jego spodnie pod własnemi spodniami. Niedbała żądał, aby Marciniak mu oddał spodnie, ale ten wzbraniał się, za namową więc Niedbały, chciano mu je ściągnąć, ale Marciniak w nogi, uciekał naprzód drogą, a potem polem, Niedbała za nim, Marciniak zatrzymał się i czekał na Niedbałę, który lubo go dopadł, ale uderzeniem w bok powalonym został na ziemię. Ztąd powstała walka, a po długiem mocowaniu się, Niedbała zwyciężył przeciwnika i usiadł na nim. Stasiek, który wybiegł z gościńca za nimi pytał, Niedbałę, czy potrzebuje pomocy, Niedbała powiedział, że pomocy nie potrzebuje, bo Marciniak przyrzekł mu wrócić rzeczy skradzione, skoro wróci do domu. Tak spokojnie leżącego pozostawił Niedbała wrócił z Staśkiem do gościńca, tu częstował tabaką obecnych, a gdy zwrócili uwagę jego, że ma ręce skrwawione, umył je, pozostał jescze przez pewien czas w gościńcu, a potem udał się z Staśkiem do odosobnioniego jego pomieszkania, aby u niego noc przepędzić, jak powiadał, dla obrony, gdyby Marciniak chciał na niego napaść i okraść. Nazajutrz rychło wrócił do Borzęciczek i dowiedział się, że na miejscu gdzie pozostawił Marciniaka, znaleziono trupa, któremu drapieżne zwierzęta obżarły twarz i szyję. Trupa poznano, był to Marciniak, podejrzenie padło na Niedbałę, że go zamordował i z tego powodu władza go aresztowała. Z sekcyi trudno było dójść powodu śmierci Marciniaka, z opinii lekarskiéj zaś wypada, że Marciniak w skutek picia i walki wpadł w niemoc i porą nocną pozostawiony na polu umarzł. Czyli więc ludzie dobrze się domyślają, że mu Niedbała gardło przerznął nożem, czyli też opinia lekarska zdała uzasadnione zdanie, trudno odgadnąć, kiedy poszarpane znaleziono części górne ciała Marciniaka.

Rawicz, 4. Grudnia. — Pięciu tutejszych mieszkańców otrzymało upoważnienie od magistratu do utrzymywania dorożek między miastem a dworcem kolei. Od osoby płaci się 5 sgr., z rzeczami $7\frac{1}{2}$, dwie płacą 8 a z rzeczami 12 sgr. i tak daléj. Dwoje dzieci niżéj lat 10, jeżeli jadą ze starszemi osobami, nic nie płacą. Za rzeczy są uważane nawet pudełko od kapelusza i ręczne worki do rzeczy.

Z pod Czarnkowa, 5. Grudnia. — Zima, królowa lodów i śniegów smutną wprawdzie ma postać i blade oblicze, ale dla myślących o wiele powabniejsza niż wiosna, kwiatami strojna zalotnica, opiewana przez słowików i poetów całego świata, piękniejsza w obliczu niż z ducha. Istna to piękność naszego wieku, tylko do zmysłowych rozkoszy pobudzająca!

Zima zaś usposabia do duchowniejszego życia czy to adwentem, czy wielkim postem, czy chłodząc wrące namiętności ciała, czy zachęcając ciszą w długie wieczory do prac umysłowych, lub pogadanek i rozpraw; a prócz tego spuszcza na niektóre kraje i okolice jeszcze wyłączne dary. Tak na nasze Księstwo — większe światło; nietylko lampy i stearyny po salonach i łuczywo po chatach zapalając, ale przynęcając do myślenia i rozmów całe towarzystwa (wyjąwszy piwne i karciane) a co najwięcéj zniewalając do czytania. Zaprawdę zniewala czytelników całe gromady, bo niejedni tylko w zimie czytają. Ci z nudów, inni z oszczędności (tj. nie mający na przyjemniejsze zabawy), niektórzy, jak pilni gospodarze, doprawdy z braku czasu w innéj porze, a nakoniec i ci, którzy widząc, że wszyscy się biorą do książek, zarażeni bywają tak samo, jak patrzący na ziewających. Jednem słowem zimą duch najrzeźwiejszy, najwięcéj się czyni dla jego ukształcenia.

Wcale nie czytający, nie myślący, nic zgoła w tak sposobnéj porze dla wzbogacenia wiedzy uzacnienia duszy nieczyniący, to albo najgrubsi materyaliści, albo zaściankowi parafianie, albo bardzo słabi na oczy cielesne czy duchowe, albo nie mający prawa liczyć się do ludzi oświeconych, podobni do Eskimów przebywających zimową porą w podziemiach i liczących cywilizacyą na miary tranu.

Otóż cała publiczność czyta, chętnie czy nie chętnie, dla nauki czy rozrywki a książek przybywa coraz więcéj. Nigdy nie było u nas tylu ksiąg i tylu czytelników a zatem tak silnie rozbudzonego życia umysłowego! Nie dajmy się jednak zwieść tym pozorem Nie sądźmy, iż ogół naszego społeczeństwa czyni zadość swoim potrzebom i powinnościom w nabywaniu oświaty.

Samo czytanie, chociażby najwyborniejszych i najpożyteczniejszych książek tylko się przyczynia do rozszerzenia lub podniesienia oświaty, ale jéj nie stanowi. Gdyby liczbą książek i liczbą czytelników zmierzyć można ducha nardu, to zaprawdę moglibyśmy z dumą o sobie powiedzieć, że nigdy naród nasz nie był tak światły jak dzisiaj. Ale tak nie jest; bo największa część tych czytelników nie odnosi z czytania żadnego pożytku. Czytają, ale dzieła poważniejsze nudzą ich; naukowych nie cierpią, że im za mozolne lub nie zrozumiałe; belletrystyczne i poetyczne przebiegają oczyma tylko, bez zastanowienia się nawet, czy tam jest jaka głębsza myśl lub prawda pożyteczna; historyczne zaś oddają skwapliwie fachowym, może ze wstydu, że się tak odrodzili od przodków swoich, których życie i czyny ta historya sławi lub karci.

Cóż za pożytek odnoszą z czytania tacy czytelnicy? Czy smutne przykłady z przeszłości zachęcą ich do poprawy? Czy piękne obrazy z życia, natury, lub ideały moralne obudzą w nich szlachetne uczucia i powiodą do naśladownictwa? Bynajmniéj! Oto tylko się zabawią przewracaniem i rozcinaniem kartek, ten i ów dowcipek uwięźnie w pamięci, treść jaka taka pochwycona posłuży za wątek do jakiéj pogadanki lub na popisanie się z erudycyą, i otóż wszystko!

Z szczerą patrzymy radością na mnożące się od niejakiego czasu dzieła poważniejsze, już to historyczne, już z różnych wydziałów nauk. Nigdyśmy nie mieli tyle pożytecznych i potrzebom czasowym odpowiadających książek pism peryodycznych, ale te najmniéj mają odbytu. To właśnie najlepiéj dowodzi, jak nieszczerze publiczność nasza o prawdziwe wykształcenie się stara; jak mało czyni dla podniesienia ducha,

Któraż to cząstka naszego narodu najwięcéj czyta? Właściciele ziemscy, duchowieństwo, literaci czynni i bierni, nauczyciele — jednem słowem: ak zwana intelligencya reprezentująca naród w stanie jego oświaty. Czyliż dla tego nienależałoby wnosić, że właśnie dzieła poważniejsze, naukowe i takież pisma peryodyczne najwięcéj mieć powinny odbiorców? A przecież tak nie jest! Nie myślimy wcale wdawać się w rozbiór powodów tego zjawiska, ani téż czynić publiczności naszéj wyrzutów, bo te tak już spowszechniały, że prawie żadnego nie robią wrażenia, a ci, do których wymierzone, zwykle ich wcale nie czytają.

Dzięki Bogu, jest już dość silny zastęp walczących w imię moralności, światła i nauk. Jest także dosyć liczny poczet sprzymierzeńców. A lubo wiele ziarna apostołów naszych pada na opokę lub między ciernie, mamy przecież nie płonną nadzieję, że dobrze użyte, z serca płynące słowa nie jedno serce prawe poruszą i wciągną do grona tych mężów czy pięknych i zacnych pań, co godnie dopełniają obowiązków swoich jako reprezentanci i reprezentantki oświaty narodowéj, Wierzymy bowiem w potęgę słowa:

A słowo ludziom w dobréj powiedziane chwili,
Jak trąba archanioła, stworzy ich czem byli.

Że ta część publiczności naszéj, która się szczerze przykłada do rozszerzenia moralności i podniesienia oświaty, nie tyle czyni w tym względzie, ileby mogła a powinna, temu winni są poniekąd jéj przewodnicy; a mianowicie wszyscy ci, którzy nie szczerze dla niéj pracują, lub nie smaczne i niezdrowe dla jéj ducha podają owoce; ci, którzy do ideału podnosząc jéj ułomności i występki, zbyt ostrym biczem szyderstwa smagają jéj duszę, jako powieściopisarze, dramatyści, poeci; lub nad miarę surowo je karcą, jako moraliści, czasem bez względu na uniewinniające okoliczności, nakoniec wszyscy ci, którzy nie umiejąc się zastósować do ej potrzeb, pojęć, stosunków, zawiele od niéj wymagają.

Mówmy sobie prawdę śmiało w oczy, ale z miłością braterską, jedynie szlachetne cele mając na myśli. Pomnijmy, że ani pisarze dla publiczności, ani publiczność dla pisarzy, ale że oba te zastępy jedynie wzajemnością stać, a w spółce działać mogą pożytecznie dla kraju, który zamieszkują.

Przekonywamy się z nowych publikacyj, o których późniéj powiemy kilka szczegółów, że pisarze czynią swoją powinność, niechże i publiczność dopełnia swojéj jak należy.

Pracujmy najprzód pilnie w obranym zawodzie, a obok tego uczmy się szczerze z książek, co nam potrzebne a pożyteczne być może. Czytajmy, ale tak, aby dusza na tem skorzystała; aby widać było z całego postępowania naszego, iżeśmy należycie czytali. Czytajmy nie dla zabicia nudów, nie dla ćwiczenia się w mowie ojczystéj ani wzbogacenia pamięci, ani nastrajania myśli czy fantazyi, lub budzenia namiętności; lecz dla tego, abyśmy się nauczyli, jakiemi być powinniśmy. Tym tylko sposobem możemy się należycie wykształcić podnieść i zasłużyć na szacunek u obcych. Nie będziemy wtedy słyszeli głosów zgrozy, żalu i oburzenia Jeremiaszów naszych:

Oto ludzie nie mający pojęcia istotnego dobra, nic szlachetnego ani pięknego w duszy ani w życiu! Oto niewolnicy złota i brudnych namiętności; plemię spodlone chciwością i samolubstwem! Oto nierozumni, co przez nieumiejętność, nierząd lub zbytki trwonią majątki, a rodziny swoje przywodzą do nędzy i rozpaczy! Oto ci, co hańbią siebie i rodziny swoje i naród swój dla tego, że ciemni!

Wtedy nie wyprzedzą nas czasy; nie wskaże nikt na nas z pogardą: oto barbarzyńcy! Jedynie oświata uczy poznawać własną godność i chronić się od zagłady wśród bałwanów materyalizmu. Chrońmy się więc!

H. F.

Przybyli do Poznania 9. Grudnia.

BAZAR: Rekowski z Koszut, Gutowski z Ruchocina, Mańkowska z Rudek, Plebański z Leszna, Węsierski z Szczecina.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Kronenberg, Gassmann, Falke, Bergmann i Brühl z Berlina, Schlesinger i Güttner z Wrocławia, Beuther z Golencina.
HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: hr. Potulicki z W. Jezior, Węsierski z Słupi, Koszutski z Dziadkowa, Zakrzewski z Ziółkowa, Obiezierski z Drzeczkowa, Levisohn z Krotoszyna, Eisek, Ritter i Paulus z Berlina.
HOTEL DU NORD: Nehring z Kołodziejewa, Gensichen z Strzelcy, Królikowski z Jankowa, Zakrzewski z Baranowa.
HOTEL BAWARSKI: Białoskórki z Strzyżewka, Koczorowski z Jasina. Szillinger z Wrocławia.
POD CZARNYM ORŁEM: Leonhardi z Skarboszewa, Hildebrand z Grzymisławia, Treppmacher z Wulki, Garczyński z Iwna.
HOTEL BERLINSKI: Dütschke z Rąbczyna, Zakrzewski z Osieki, Aschheim z Kcyni, Beil z Szczecina, Bohlen z Lüben, Bergmann z Zdun, Głogowski z Jarocina.
HOTEL PARYZKI: Nieżychowski z Woźnik, Wojciechowski z Gniezna, Kierski z Białężyna.
POD WIELKIM DĘBEM: Gumpert z Łekna, Gabryelski z Pawłowic.
HOTEL EICHBORNA: Maike z Pniew, Heilbronn i Zippert z Gniezna.
POD KORONĄ: Bär z Łobżenicy, Löwenthal z Kargowa, Zaaharias z Nakła, Lecermann z Rawicza, Drossner z Połajewa.
HOTEL WROCŁAWSKI: Hütter z Jessen, Raggi z Bedonii. Knagpe z Jaromierz.

Berlińskie towarzystwo zabespieczenia życia.

Osoby, któreby na sposób **łatwy** i **pewny** kapitał ku zabespieczeniu familii po śmierci pozostałéj oszczędzić chciały, znajdą do tego najkorzystniejszą sposobność przy towarzystwie Berlińskiém zabespieczenia życia **od 20 lat istniejącém.**

Za opłatą miernych składek, rocznych, półrocznych lub kwartalnych, przyjmuje powyższe towarzystwo dla każdego członka oszczędzenie pewnego naprzód oznaczonego kapitału, wypłacić się mającego za życia lub téż po śmierci.

Dla starannego małżonka, ojca, brata lub przyjaciela, potrzeba tylko małych ofiar, aby uchronić familię swoją lub téż drogie mu osoby od strasznéj nędzy, która, jak doświadczenie uczy, częstokroć tylko przez prędką i niespodzianą śmierć się wkrada.

Bliższą ustną wiadomość i deklaracyę, jako téż programy rozmaitego rodzaju zabespieczeń, udziela chętnie w każdym czasie podpisany agent, bezpłatnie

Poznań, w Grudniu 1856. ***Teodor Baarth,***

jeneralny agent Berlińskiego towarzystwa zabespieczenia życia.

Agenci:

A. E. Döpner w Poznaniu,	M. Pomorski w Sremie,
J. Drewitz w Rogoźnie,	Robert Pusch w Rawiczu,
Jakób Hamburger w Szmiglu,	F. J. Schwanke w Trzemesznie.
Gustaw Hensel w Pleszewie,	Teodor Stockmar w Wolsztynie,
Dawid Kempner w Grodzisku,	C. Tiesler w Krotoszynie,
A. L. Köhler w Gnieźnie,	H. Tschacher w Wrześni,
G. C. Plate w Lesznie,	M. Zapałowski w Szamotułach.

NOWE SKRZYDŁA I PIANA STOŁOWE

poleca **fabryka fortepianów**

Karóla Ecke w Poznaniu,

przy ulicy Magazynowéj Nr. 1. obok Król. Sądu powiatowego

Mój skład
angielskich kobierców welurowych do kościołów, salonów i przed kanapy,
- **do łóżek fortepianów i pulpitów,**
- **welurów** w całych rolach i na łokieć, w trzech gatunkach,
- i krajowych **burtów welurowych na kobierce**, w różnéj szerokości,
- **szkockich materyj na kobierce** w rozmaitych odcieniach farb,

krajowych i tureckich kobierców welurowych we wszelkich rozmiarach,
- **i szkockich materyj na kobierce** w różnéj szerokości i wszelkich gatunkach

jest każdego czasu jak najtreściwiéj assortowanym i nastręcza — **przy jak najrzetelniejszych cenach** — w każdym pojedyńczym rodzaju świetny wybór.

Antoni Schmidt, Rynek Nr. 63.

Na Święta Bożego Narodzenia

polecam po znacznie zniżonych cenach

Krawaty i szaliki w **nowym** guście, angielskich i francuskich wyrobów, w licznym doborze od $12\frac{1}{2}$ Sgr. do $2\frac{1}{2}$ Tal.
Rękawiczki bukskinowe i pluszowe od $12\frac{1}{2}$ Sgr. do 1 Tal. 10 Sgr.
Szkockie plaidy, chustki do podróży i przechadzki, dla mężczyzn od 25 Sgr. do 6 Tal.
Westki kaźmierkowe, jedwabne, aksamitne, złotem i srebrem tkane i pluszowe, od najpojedyńczego do najwyborniejszego gustu od 25 Sgr. do 8 Tal.
Szlafroki, ubiory negliżowe i po domu od 4 do 18 Tal.
Guziki do westek, mankietek i półkoszulczów od 5 Sgr. do 2 Tal.

Jakób Kantorowicz,

ulica Wilkelmowska Nr. 10 na dole, obok komenderującego Jenerała.

Przy nadchodzącéj Gwiazdce polecam życzliwym mi Przyjaciołom i Protektorom Dostojnym **Handel mój Płócien i Bielizny,** a mianowicie wybór ***Alb i Komž, różne Hafty dla Dam oraz Koronki, Rękawiczki zimowe i glacé, Chustki na szyję Cachemir, Krawaty i Shlipsy, Chustki fularowe, Pończochy, Szkarpetki i kaftaniki,*** szczególnie zaś **gotowe koszule** od 5 Złotych do 7 Talarów, wszystko w dobrym towarze i rzetelnych cenach.

M. J. Kamieński
w Bazarze.

Najpiękniejsze Paryskie stroiki i kwiaty, jako też eleganckie i zwyczajne kapelusze i czepki poleca jak najtaniéj na podarki gwiazdkowe.

Handel stroju W. Raettig,
Wodna ulica Nr. 17.

Postanowiłem puścić w dzierzawę od Śgo Jana roku przyszłego dobra moje ***Granowskie,*** w powiecie Bukowskim położone, z areałem 6400 morgów pod pługiem, a to w całości lub téż w 3ch działach, z inwentarzem, lub bez takowego, w miarę dogodności kontraktujących. Czas dzierzawy postanowiony jest na lat 6, 7 i 8. Pan Józef Szlagowski, na którego zlałem moje pełnomocnictwo od dnia 11. Listopada r. b. podjął się wszelkich dalszych czynności w téj mierze, a listy do niego adressowane przyjmowane będą w domu Działyńskich w Poznaniu, jako téż i w Kórniku pod adressem prowent Bnin.

Poznań, dnia 6. Grudnia 1856.

T. Działyński.

UWIADOMIENIE.

W majętności ***Kórnickiéj*** pod Poznaniem jest od Nowego p. roku do wydzierzawienia na lat kilka pod korzystnemi warunkami propinacya, składająca się z 10 gościńców i browaru.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można piśmiennie lub ustnie, każdego czasu w biurze Prowentowém pod Bninem.

Przy wydzierzawieniu uważać się nie będzie na wyznanie religijne.

Prowent Bnin, dnia 2. Grudnia 1856.

W kopalni gipsu w ***Wapnie*** pod Kcynią, powiat Wągrowiecki, dostać można każdego czasu gipsu miałko mielonego do mierzwienia koniczyn, grochu, wyki, smużnych łąk, lnu, rzepiów, kapusty, ziemniaków, do poprawienia mierzwy, do czyszczenia powietrza w owczarniach, oborach, stajniach, cent. Berliński po 10 Sgr., palony i miałko mielony do sztukateryi 30 Sgr. cent. Berlin. W kamieniach surowy po 6 Sgr. cent. Berliński.

Fl. Wilkoński.

Z starożytnéj osobliwości komoda, również stojące zegarowe pudło w dobrym stanie, stoi do sprzedania ulica Wodna Nr. 28. u

W. Grünastla, pozłotnik.

Messeńskie słodkie ***pomarańcze*** i Włoskie ***marony*** po 5 Sgr. funt poleca

Izydor Appel jun., obok Król. Banku.

Nader przednią ***mączkę pszenną*** i ulubione ***modre Victoria*** otrzymał i poleca

Izydor Appel jun., obok Król. Banku.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 8. Grudnia 1856.	Stopa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1853. . . .	4	$94\frac{1}{4}$	—
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{2}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$80\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	82	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{4}$
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$		87
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$87\frac{1}{4}$	
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$98\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	82
Bilety rentowe Poznańskie	4	$89\frac{3}{4}$	—
Louisdory	—	$110\frac{1}{2}$	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4		$109\frac{3}{4}$

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
1. Grud	— 8,0°	— 2,2°	27″ 6, 5‴	Półn. zach.
2. »	— 5,2°	— 2,5°	27″ 8, 7‴	Półn. zach.
3. »	— 9,0°	— 4,7°	27″ 10, 0‴	Poł. zachod.
4. »	— 7,0°	— 2,8°	28″ 0, 0‴	Półn. zach.
5. »	— 6,2°	— 1,0°	27″ 9, 4‴	Zachodni
6. »	— 6,5°	+ 2,0°	27″ 8, 7‴	Południowy
7. »	+ 5,0°	+ 8,2°	27″ 9, 0‴	Poł. zachdo